

O JASNYM I NIEJASNYM STYLU FILOZOFICZNYM.¹⁾

Często można się spotkać z utyskiwaniem na niejasny i zawiły sposób, w który filozofowie niekiedy wyrażają swe myśli. Zwłaszcza o filozofach niemieckich utarło się zdanie, że styl ich bywa wielce nieprzejrzysty. I trudno — *exceptis excipiendis* — zdaniu temu odmówić słuszności, choć nie można zaprzeczyć, że bywają też filozofowie innych narodowości, obarczeni — chociaż rzadziej — tą samą wadą.

Nasuwa się tedy pytanie, czy niejasność, cechująca styl niektórych dzieł filozoficznych, jest rzeczą nieuchronną, innemi słowy, czy styl filozoficzny musi w pewnych razach być niejasny. Pominąć tu należy oczywiście wypadki, w których tekst autora jest nam dostępny tylko w postaci skażonej, albo w których autor pisze pośpiesznie i niedbale. W tych bowiem wypadkach niejasność stylu pochodzi z przyczyn natury — rzecz można — zewnętrznej, w stosunku do treści dzieł przypadkowych. Ale pominąwszy tego rodzaju wypadki niejasność stylu filozoficznego wydaje się w pewnych przynajmniej razach czymś nieuchronnie związanem z istotą pewnych zagadnień, opracowywanych w pismach filozoficznych i z przedmiotem stosowanych w nich rozumowań. Wielu sądzi tedy, że czasem nawet jasno myślący filozof, pragnący wyrazić myśli swe jak najjaśniej, przecież nie zdoła tego dokonać, gdyż nie pozwala mu na to zawiłość omawianych przezeń spraw i kwestyj. Tym sposobem nie tylko tłumaczy i usprawiedliwia się autorów, posługujących się stylem niejasnym (czasem oni sami w ten sposób rzecz przedstawiają), lecz urabia i utrwała

¹⁾ Drukowane w „Ruchu Filozoficznym“, Lwów, V (1919-20), 2. str. 25—27.

się też drogą bardzo pospolitego błędu logicznego przekonanie, że niejasność stylu pozostaje w prostym stosunku do głębokości treści dzieł filozoficznych.

Niewiadomo jednak, na czym się opiera zdanie, iż o pewnych sprawach i kwestiach filozoficznych niepodobna jasno pisać. Trudno przypuszczać, by ktoś zdołał wykazać, że wszystkie pisma, traktujące o pewnym przedmiocie filozoficznym, odznaczają się stylem niejasnym; natomiast o wiele łatwiej wykazać, że nawet o przedmiotach, uchodzących powszechnie za trudne i zawile, ten lub ów filozof potrafi się wyrazić zupełnie jasno. Stąd rodzi się przypuszczenie, że niejasność stylu niektórych filozofów nie jest nieuchronnem następstwem czynników, tkwiących w przedmiocie ich wywodów, lecz ma swe źródło w mętności i niejasności ich sposobu myślenia. Sprawa miałaby się tedy tak, że jasność myśli i jasność stylu szłyby ręką w rękę, o tyle, że kto jasno myśli, tenby też jasno pisał, a o autorze niejasno piszącym należałoby sądzić, że nie umie jasno myśleć.

Za takim poglądem przemawia niezmiernie ścisły związek, zachodzący między myślą a mową, związek tem ściślejszy, im bardziej abstrakcyjną myśl mowa wyraża. Nie można pojmować stosunku myśli do mowy na podobieństwo stosunku, zachodzącego np. między wyobrażoną (dźwięczącą nam w uchu) melodyą a jej wyrazem zapomocą nut. Wielu ludzi doskonale sobie wyobraża melodye, ale mało kto umie je napisać nutami. Jest to rzecz niełatwa, a znaki nutowe pozostają z wyrażonemi w nich dźwiękami w związku czysto konwencyonalnym. Mowa ludzka nie jest natomiast systemem znaków konwencyonalnych a przede wszystkim nie jest ona tylko wewnętrznym wyrazem myśli, lecz jest także jej narzędziem, umożliwiającem nam dopiero myślenie abstrakcyjne; myśląc, myślimy w słowach, więc w mowie.

Nie przedstawia się tedy rzecz w ten sposób, jakobyśmy naprzód mogli myśleć, a dopiero później przyoblekać myśli nasze w szatę słowną, jakobyśmy więc mogli naprzód myśleć o jakimś problemacie filozoficznym w sposób jasny, a następnie — przystępując do wyrażenia słownego tych jasnych myśli — musieli wskutek zawilości problemu zadowolić się ich przedstawieniem niejasnem. Albowiem myśl nasza, z wła-

szcza abstrakcyjna, zjawia się odrazu w szacie słownej, w najściślejszym związku z wyrazami mowy. Jeżeli zaś przy głosnem wyrażaniu naszych myśli lub przy spisywaniu ich natrafiamy na trudności i wątpliwości, jeżeli dobieramy wyrazów, przedstawiamy pierwotny porządek, w którym nam się myśli nasze nasuwały, to czynimy tak właśnie dlatego, że przy takim uzewnętrznianiu myśli naszych głosem lub pismem odkrywamy w nich pewne niejasności, których nie zauważyliśmy, gdy się myśli pierwotnie w nas roztaczały. Wszak takie uzewnętrznianie myśli hamuje ich bieg, roztacza je przed nami ponownie w tempie wolniejszym, a tem samem ułatwia wykrywanie braków, zrazu niedostrzeżonych.

Być może, że niektórzy autorowie i wtedy nie umieją zauważyć niejasności swych myśli. Wiele nawet za tem przemawia. Wszak i ślepiec od urodzenia sam nie spostrzega, że nie widzi, a gdy mu drudzy mówią, czego nie widzi, nie umie sobie z tego zdać sprawy. Zapewne więc i filozofowie niejasno myślący nigdy nie spostrzegają niejasności swych własnych myśli, a co za tem idzie, niejasności swego własnego stylu.

Otóż jeżeli powyższe uwagi są słuszne, uwalniają nas one w znacznej mierze od obowiązku łamania sobie głowy nad tem, co właściwie myśli autor filozoficzny, piszący stylem niejasnym. Odgadywanie jego myśli tylko wtedy przedstawiać będzie rzecz godną wysiłku, jeżeli skądinąd nabyliśmy przekonania, że myśli jasno, że więc niejasność stylu pochodzi w danym wypadku ze skażenia tekstu albo z pośpiechu w spisywaniu dzieła. Jeżeli zaś nie mamy tego przekonania, wtedy możemy spokojnie przyjąć, że autor, nie umiejący myśli swych wyrazić jasno, nie umie też myśleć jasno, że więc myśli jego nie zasługują na to, by się silić na ich odgadywanie.